Nr 87. Kraków, Piątek 15 Kwietnia 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoie pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 14 kwietnia.

Zasadnicza różnica w zapatrywaniu się na prawno-państwowe znaczenie ugody w Czechach, zachodząca między centralistycznymi Niemcami a autonomistami, sprawia, że telegrafowany wczoraj manifest niemieckich posłów Sejmu praskiego nabiera ogólniejszego znaczenia, niż je miały deklaracye Staroczechów i konserwatywnej większej własności. Dla tych ostatnich ugoda jest wewnętrzną sprawą królestwa czeskiego, która oczywiście może faktycznie wpłynąć na stosunki parlamentu wiedeńskiego, ale prawnie nie decyduje o stanowisku stronnictw w tym parlamencie. Inaczej pojmują sprawę Niemcy. Dla nich „sprawa czeska" jest kwestyą państwową, nie krajową, i nikogo też nie zdziwiło, kiedy po ich porażce sejmowej odezwał się szereg wojowniczych głosów dziennikarskich, a nawet poselskich: „do broni! do walki z rządem! do opozycyi!" A kiedy jeszcze zagraniczne ekspozytury liberalizmu niemieckiego zawtórowały tym tyralierom publicystycznym „ostrzejszego tonu," kiedy *N. fr. Presse*, na pozór tracąc oryentacyę, uderzyła w ton bojowy na wpół, a na wpół płaczliwy — mogło się było zdawać, że z otwarciem wiosennej sesyi parlamentu rząd stanie wreszcie wobec stałej większości.... ale opozycyjnej.

Manifest niemieckich posłów sejmowych, o którym mówimy, przyszedł w sam czas, aby uciszyć te rozhukane fale. Mieści on w sobie dwie, bardzo wyraźnie występujące i oddzielające się od siebie części składowe. Jak posąg Janusa, dwa ma oblicza manifest niemiecki: jedno zwrócone w najbliższą przeszłość, chmurne, wojownicze, misternie przystosowane do owego „głębokiego wzburzenia i rozgoryczenia" ludności niemieckiej, o którem mówią autorowie odezwy. Drugie, zwrócone w przyszłość najbliższą, pokojowe więcej i jeśli nie uśmiechnięte jeszcze, to w każdym razie już nie groźne.

„To usposobienie — mówi manifest o owem wzburzeniu i rozgoryczeniu niemieckiej ludności — jest naturalne i sprawiedliwe. Ale — i to właśnie zwrot w przyszłość — ale tak jeszcze rzeczy nie stoją, żebyśmy mieli dozwolić, by to wzburzenie zapanowało nad naszemi umysłami, nad tem, co w sprawie publicznej postanowić mamy."

Nie impresyonistyczną, ale analityczną metodą musimy sądzić akta polityczne. Więc zapomnijmy na chwilę o podniosłym tonie i doniosłym dźwięku tego ustępu — przypatrzmy się jego treści. Podnieśliśmy już wyżej, że nad wezbraną falą oburzenia niemieckiego górował przez chwilę ostry ton, groźne hasło opozycyi na całej linii, w Pradze i Wiedniu. Posłowie niemieccy jednak ograniczają się do usprawiedliwienia tego wzburzenia *pro praeterito*, ale zapowiadają, że *pro futuro* nie dozwolą mu być kryteryum swych postanowień politycznych. Nie oburzenie, ale wytrwanie będzie nadal ich hasłem w kraju i państwie. Oburzenie wskazywało ciągle cel jeden: opozycyę! Cóż wskazuje „wytrwanie"?

Jest i na to pytanie odpowiedź w niemieckim manifeście. „Jeszcze z niejednem słowem wolno nam zwrócić się do rządu, który przecie także związany jest ugodą." Przyznajemy, że tego — jak to powiedzieć — zaparcia się siebie nie spodziewaliśmy się po liberalizmie niemieckim. Kiedy w szpaltach dzienników wiedeńskich czytaliśmy podobne zwroty, kiedy widzieliśmy tam drukowane wyrazy nadziei, że po „zdradzie" Czechów i większej własności jedyna ostoja Niemców w rządzie, kiedy ze zdumieniem w pismach liberalnych spotykaliśmy twierdzenie, tak bardzo nieliberalne, że rząd może, nie pytając się Sejmu czeskiego, przeprowadzić jeden z zasadniczych punktów ugody, t. j. sprawę rozgraniczenia okręgów sądowych — uważaliśmy to za objaw dziwaczny, za pomysł publicystów, którzy stracili bezpośredni związek z politykami czynnymi swojego stronnictwa i wskutek tego, błądząc w ciemnościach, obalają przypadkowo posągi ideałów liberalnych. A tymczasem! Tymczasem okazuje się, że ci czynni politycy ludu niemieckiego nie inaczej myślą o przyszłości. I oni „mają jeszcze niejedno słowo do rządu," i oni chcą bezzwłocznego, a więc z pominięciem Sejmu przeprowadzanego dalszego rozgraniczania okręgów sądowych!

Niech nam na to pisma liberalne nie odpowiadają frazesem, którego bezzasadność same chyba czuć muszą, że przecie minister sprawiedliwości w innych prowincyach co miesiąc sam tworzy nowe sądy, sam rozgranicza stare. Sofizmat to przeźroczysty. Nie o rozgraniczenie jako takie, ale o narodowe rozgraniczenie idzie w Czechach; nie o administracyjne zarządzenie, podjęte w interesie tej lub owej gminy czy powiatu, ale o zasadniczą część ugody między narodami. I dlatego czynnikiem decydującym tutaj nie może być minister sprawiedliwości, ale legalna obu narodów reprezentacya. Dziwne bo kształty przybiera w ustach Niemców ta ugoda! Raz, skoro tego wymagają względy polityczne, ugoda staje się kwestyą olbrzymią, ogólno-państwową, sprawą, na której objęcie nie starczy Sejmowi czeskiemu kompetencyi — drugi raz, znów w miarę potrzeby, przedzierzga się w drobniutką sprawę administracyjną, którą załatwić wolno ministrowi sprawiedliwości jednem pociągnięciem pióra! Trzeba się przecie raz w tym względzie zdecydować! Na razie — widać to i w manifeście — patrzą posłowie niemieccy na ugodę znów przez szkło pomniejszające i widzą ją w formie administracyjnej „restancyi", o której załatwienie naglić zamierzają.

Skutek tego zapatrywania jest bardzo naturalny. Skutek polega właśnie w tem, że w najbliższej przyszłości „wzburzenie nie zapanuje jeszcze w umysłach" posłów niemieckich i nie będzie wpływać na ich „postanowienia polityczne." Nie będzie przecie nieprzejednanej opozycyi przeciw temu rządowi, któremu ma się jeszcze „niejedno słowo do powiedzenia."

Dla nas, co prawda, ciekawszem jest, co ten rząd ma do „powiedzenia" zjednoczonej lewicy w parlamencie austryackim. Nie wiemy tego, ani w przypuszczenia zapuszczać się nie chcemy. Ale pozwalamy sobie powątpiewać, czy na sposób przeprowadzania ugody, proponowany przez posłów niemieckich zgodzi się rząd, który musi i powinien przecie wiedzieć, iż do ugody potrzeba dwóch stron, z których rząd nie jest żadną, będąc tylko czynnikiem inicyatywy, pośredniczenia i wykonania, ale nie zawierania ugody.

Tymczasem właśnie Niemcy dziwnie mięszają te dwie role w ugodzie. Małżeństwo było postanowione w punktacyach wiedeńskich. Teraz jedna ze stron nie chce go zawierać. Można sądzić o tem, jak kto chce, można nawet, jak czynią posłowie niemieccy w swym manifeście, mówić o „smutnej zmianie zapatrywań" — ale proponować, aby jednę ze stron zastąpił *per procuram* rząd, to chyba trudno. Zwłaszcza zaś, odkąd ten rząd „zbliżył się" do liberalnej lewicy — jak zapewniają jej organa — niepodobna mu przecie deptać nogami jej zasad politycznych, ograniczać prawa narodu na korzyść władzy wykonawczej.

I jedna jeszcze uwaga. Widzieliśmy, jak w tym właśnie punkcie dokładnie się schodzą zdania liberalnej prasy z programem posłów niemieckich. Więc chyba nie pomylimy się twierdząc, że między owem wzburzeniem wśród ludności, a raczej w prasie, a tem umiarkowaniem w manifeście sprzeczność jest tylko pozorna. Znamy tę taktykę oddawna. Wzniecanie, utrzymywanie oburzenia ku dołowi, a umiarkowanie ku górze — na tem zdawna polegała strategia polityczna zjednoczonej lewicy.

Wpływ sprawy czeskiej na politykę wewnętrzną Austryi wyjaśni się zresztą niebawem, bo za dwa tygodnie zbierze się parlament, a choć, sądząc z manifestu niemieckiego, lewica nie wejdzie do parlamentu jako gotowa opozycya, to jednak wkrótce zapewne usłyszymy pierwsze z tego szeregu słówek, które ona ma do powiedzenia rządowi i pierwszą nań rządu odpowiedź.

Przegląd polityczny.

Wedle *Fremdenblattu*, sesya poświąteczna Rady państwa rozpocznie się 26 lub 27 b. m. Program prac jej będzie obejmował szereg ważnych przedmiotów, przedewszystkiem zaś przedłożenia ekonomicznego i finansowego charakteru. Zadaniem poświątecznej sesyi będzie załatwienie szeregu przedłożeń kolejowych, które wniesie p. minister handlu; dalej projektu ustawy o wiedeńskich budowlach komunikacyjnych, a wreszcie ustaw, odnoszących się do sprawy uregulowania waluty.

W jednym z ostatnich numerów *Hamburger Nachrichten* znajduje się dosyć ciekawa rewelacya z czasów przesilenia bismarckowskiego. Według zapewnień organu księcia, cesarz Wilhelm w chwili, kiedy kryzys zaczęła się rozwijać, miał zamiar zatrzymać Bismarcka na urzędzie kanclerza Rzeszy, tekę spraw zagranicznych powierzyć hr. Herbertowi Bismarckowi, a jenerała Capriviego zamianować prezydentem pruskich ministrów. Nagłe zaostrzenie się konfliktu pomiędzy cesarzem a kanclerzem udaremniło ten zamiar Korony; przypominają to teraz *Hamburger Nachrichten* przy sposobności przeprowadzonego obecnie podziału najwyższych urzędów.

Nowy ukaz carski ograniczający prawo osiedlania się cudzoziemców na Wołyniu — chociażby ci uzyskali poddaństwo rosyjskie — jest dalszem ogniwem w szeregu rozporządzeń, zamykających granice Rosyi przed napływem obcych poddanych. Tym razem wyjątkowo ukaz dotyczy tylko jednej gubernii i dotknie przedewszystkiem kolonistów niemieckich, licznie osiedlonych w północnych i środkowych powiatach Wołynia. Osadnictwo niemieckie w tych stronach jest świeżej daty, gdyż rozpoczęte dopiero po roku 1865, krzewiło się najobszerniej pomiędzy 1870 a 80 rokiem, w połączeniu z czeską kolonizacyą. Po największej części przybywali Niemcy, poprzednio w Królestwie Polskiem osiedleni, sprowadzani ztamtąd przez obywateli, którzy majątki swoje parcelowali, lub przez wielkie kompanie handlowe, które nabywały olbrzymie lasy w powiatach: włodzimirskim, zasławskim, ostrogskim, w okolicach Dubna i Równego i odprzedawały następnie wyręby niemieckim osadnikom, którzy tam zakładali wsie i folwarki. W ten sposób powstał cały szereg osad czysto niemieckich, bardzo porządnie zorganizowanych i zagospodarowanych, daleko lepiej niż wsie włościan miejscowych. Rząd nietylko nie przeszkadzał Niemcom, ale patrzał nawet chętnem okiem na przybyszów, upatrując w nich pewne zrównoważenie polskich wpływów. Czechów sprowadzono zrazu niemal urzędowo, nadając im grunta skarbowe i pomagając przy wznoszeniu budynków; ci pierwsi osadnicy pociągnęli swoich rodaków, tak iż w krótkim stosunkowo przeciągu czasu, dość znaczna liczba Czechów przybyła na Wołyń.

Cała ta kolonizacya nietylko nie była szkodliwa dla kraju, ale przynosiła mu znaczne korzyści, gdyż oprócz wzorowego gospodarstwa zachodni przybysze rozpoczęli pierwsi rozmaite przedsiębiorstwa przemysłowe, dawniej tu nieznane, a cały np. przemysł browarniany im zawdzięcza powstanie i rozwój. Gdy zaś cała liczba osadników Niemców i Czechów nie przenosi 100,000, rozrzuconych na przestrzeni, przenoszącej $^3/_4$ Galicyi i wśród dwumilionowej ludności, przeto obawa wynarodowienia włościan miejscowych jest poprostu śmiesznym wymysłem moskiewskiego czynownictwa; przeciwnie Czesi np. bardzo chętnie uczyli się po rosyjsku i usilnie starali się o zachowanie jak najlepszych stosunków z klasą panującą, t. j. z Rosyanami. Ale kolonizacya niemiecka wydała się groźną z dwóch względów. Najpierw osadnicy byli to po największej części protestanci, z nieznaczną domieszką katolików, a jeżeli wpływ ich pod względem narodowym był żaden, to ich zasady religijne znajdowały pomiędzy tubylcami, u których przeważa indyferentyzm prawosławny, spowodowany niskim stopniem oświaty i wielką demoralizacyą duchowieństwa, licznych i gorących zwolenników. Nie tu miejsce opisywać dzieje t. zw. sztundy i innych sekt pokrewnych, ale faktem jest niezbitym, że prawosławie na Wołyniu zachwiało się i osłabło pod wpływem niemieckich kolonistów. Powtóre, władze wojskowe wyrażały obawę, że wsie niemieckie, zaludnione przez obcych, prawie wyłącznie pruskich poddanych, mogą być w razie wojny punktami strategicznemi, w których znajdzie pewne oparcie armia nieprzyjacielska. Te względy, w połączeniu z obecnie przemagającą w Petersburgu antiniemiecką polityką, wywołały najpierw ogólne ukazy przeciwko cudzoziemcom, a obecnie nowe rozporządzenie, o którego znaczeniu dla Polaków pomówimy po otrzymaniu dokładniejszego tekstu.

Stronnictwa belgijskie przygotowywują się do bliskich wyborów, które mają zdecydować o przyszłej konstytucyi kraju, a przedewszystkiem o reformie wyborczej. Rozszerzenie prawa wyborczego aż do powszechnego głosowania jest programem lewicy, tworzącej obecnie mniejszość parlamentu, która jednak wytęża wszystkie siły, aby utraconą przewagę uzyskać. Ponieważ znaczną część swoich niepowodzeń przypisują liberalni podziałowi ich stronnictwa na umiarkowanych, których reprezentuje liga liberalna w Brukseli i na radykalistów, gromadzących się około *association radicale*, przeto na najbliższe wybory przyszedł do skutku kompromis pomiędzy grupami, dotyczący głównie 18 mandatów, które rozdaje stolica państwa, a które będą prawdopodobnie decydować o przyszłej większości w parlamencie. Według tego kompromisu, dzielą się radykaliści i umiarkowani mandatami Brukseli, tak że każda grupa ma ich 9 otrzymać. Wszyscy deputowani stolicy obowiązują się głosować solidarnie przeciwko takim projektom reformy, któreby ograniczały powszechne głosowanie n. p. przez wymaganie dowodu jakiegoś uzdolnienia lub przez konieczność zamieszkiwania w pewnej gminie przez dłuższy przeciąg czasu; tylko w razie, gdyby prawo powszechnego głosowania miało być ścieśnione jedynie wymogiem znajomości czytania i pisania, wolno deputowanym obu odcieni głosować przeciwko sobie. W końcu wypada nadmienić, że radykaliści wyraźnie zastrzegli sobie prawo popierania socyalistów podczas wyborów i łączenia się z nimi. — Umiarkowanie stronnictwa, które na ten warunek przystało, przedstawia się w każdym razie w dziwnem świetle. Cały ten kompromis ma zresztą obecnie wartość platoniczną; jego znaczenie objawi się dopiero wtedy, gdy konserwatyści, którzy dotychczas mieli przewagę w Brukseli, zostaną pokonani przez połączonych liberałów, co jest przynajmniej wątpliwe.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 13 kwietnia 1892.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Sekretarz Dr Lgocki odczytuje pismo p. Micińskiego, który dotąd zajmował się urządzaniem „Konika zwierzynieckiego" w oktawę Bożego Ciała; p. Miciński oświadcza, że z powodu braku środków materyalnych zrzeka się dalszego urządzania „Konika."

Z porządku dziennego dyrektor budownictwa miejskiego, p. Niedziałkowski, imieniem komisyi budowy zakładu kontumacyjnego w Prądniku Białym, uzasadnia wnioski, dotyczące zatwierdzenia planów i kosztorysów na budowę zakładu. P. referent przyjmuje, jako podstawę obrachunku, iż obecnie na targi tygodniowe będzie dostarczanych 5,000 sztuk trzody. Na taką ilość trzody obliczone koszta budowy zakładu wyniosą 350,000 złr. P. referent przyjmuje dalej, że gmina na każdej sztuce trzody będzie miała *brutto* 30—35 centów dochodu, *netto* zaś kilkanaście centów, a w następstwie tego oblicza, iż gmina nietylko pokryje koszta zarządu i wydatki na amortyzacyę kapitału, ale nadto będzie miała pewien dochód z tego przedsiębiorstwa.

W sprawie tej toczyła się dłuższa rozprawa; zabierali głos r. m.: Chrzanowski, Muczkowski, Dr Propper, Dr F. Jakubowski, Dr Styczeń, Dr Hajdukiewicz i prof. Dr Kasparek. Ostatecznie Rada przyjęła wnioski komisyi z dodatkowemi ustępami r. m. Muczkowskiego i Stycznia.

Uchwalone wnioski brzmią: 1) Rada miasta zatwierdza kosztorys założenia zakładu kontumacyjnego w Prądniku Białym w ogólnej kwocie 350,000 złr.; 2) Zatwierdza się plany i kosztorysy budowy zakładu kontumacyjnego w Prądniku Białym, sporządzone przez Urząd budownictwa miejskiego; 3) Zatwierdza się oferty pp. Mayera i Romanowskiego z d. 7 marca r. b., a mianowicie: a) na budowę drewnianego parkanu na podstawie cen jednostkowych, b) na wszelkie roboty budowlane z dostawą materyałów, z wyjątkiem cegły, za sumę ogólną złr. 120,213 ct. 40 na podstawie poszczególnych cen jednostkowych; 4) Rada miasta upoważnia komisyę do czynienia nagłych wydatków na budowę zakładu kontumacyjnego w myśl uchwały z miesiąca lipca 1891 roku i wzywa komisyę do przedłożenia rachunków w należytym czasie.

Imieniem komisyi teatralnej, przedkłada inspektor budowy p. Wdowiszewki, zatwierdzenie oferty p. Kopła Grünwalda na roboty szklarskie dla nowego teatru miejskiego, w sumie 2.931 złr. 11 cnt. Wniosek ten przyjęto większością głosów;

Neochrześcianie.

Les néochrétiens. Co to znaczy? zkąd ta nazwa? co zapowiada to hasło: nowe odstępstwo czy powrót?

Neopoganizm, to słowo dobrze już znamy. Do niedawna jeszcze zdawał on się tryumfować w zaciętej walce racyonalizmu z objawieniem, nowych dogmatów pozytywnej wiedzy z odwiecznemi dogmatami Kościoła — humanitaryzmu z chrześciaństwem.

Neopoganizm gorszy od dawnego, bo bez ołtarzy, mitów i kultu, bez pojęcia bóstwa i nieśmiertelności doszedł do punktu kulminacyjnego. Dziś budzi się tęsknota za tym, którego wygnano z nauki, z literatury, z prawodawstwa, z sali sądowej i sali szkolnej — za Ukrzyżowanym!

Zewsząd wznosi się okrzyk: *le divin nous manque!* i słychać wezwania wśród myślicieli ostatniej doby, zrodzonych w neopogaństwie: „wróćmy do Chrystusa! żyjmy według Jego zakonu, jak gdybyśmy mieli wiarę, którą nam z piersi wydarto i przygaszono — a może ta łaska wiary nam powróci."

Nie znaliśmy jeszcze tych głosów, gdyśmy po raz ostatni zastanawiali się na tem miejscu nad rezultatami wręcz odmiennemi od założeń u kilku pierwszorzędnych pisarzy francuskich, którzy metodą indukcyi, pozytywnego badania doszli do zrozumienia istoty chrześciaństwa, do uznania zbawczej potęgi Kościoła wobec społeczeństwa i cywilizacyi.

Równocześnie z naszemi uwagami pojawił się w *Revue des deux mondes* artykuł p. Melchiora de Vogüé, pełen świetności akademickiej, ale i akademickiego chłodu, pod tytułem *Les Cigognes.* Autor przedstawił ten polot zwiastunów wiosny, odrodzenia duchowego.

Dziś leżą przed nami książki pp. Desjardins, Rod, Secrétan, Darmestetter, Demolin.

Przegląd tych autorów, rozbiór tych książek, a zwłaszcza oznaczenie wartości i doniosłości kierunku, który idzie głębiej, niż to wskazał p. Vogüé, wymaga obszernego studyum. Nie wątpię, że kompetentniejsze pióra nie zaniedbają tego obowiązku i przyłożą ucho do ziemi, aby zbadać jakie tam niespodziewane odzywają się głosy z zachodu, równocześnie z echem wybuchów dynamitowych, i zaznaczą, że wśród coraz ciemniejszego zmroku *fin de siècle* powstają już brzaski zapowiadające jutrzenkę XX stulecia.

Zanim ktoś inny zda sprawę z tego ruchu czy ewolucyi, zaznaczamy ją tu tylko.

Mimo rzuconej nazwy, *les néochrétiens* nie tworzą jeszcze jednolitej szkoły, każdy z nich ma swój odrębny zakres i coś indywidualnego w sposobie szukania prawdy. Różne są między nimi punkta wyjścia i różne stopnie afirmacyi, do jakiej dochodzą, ale wszyscy mają niezawisłość umysłów, tak cenną w czasach, gdy sekciarstwo zapanowało nietylko nad polityką, ale i literaturą — wszyscy mają zmysł moralny zatracony i zawichrzony w piśmiennictwie współczesnem, są ludźmi przedewszystkiem „dobrej woli" i to słowo stawiają jako pierwszy punkt swojego programu, czy systemu.

Przesyt z przesytu, zwątpienie w mistrzów zwątpienie szerzących, przestrach wobec przepaści nad którą staje dziś cywilizacya bez Boga i społeczność z zerwanemi węzłami religii: oto wspólne pobudki i wspólne znamiona tych ludzi.

Słyszymy już zarzut: po co szukać nowych dróg kiedy dawne są odwiecznie utarte. Nic w tem niema nowego. Nie sięgając do *Civitas Dei* Augustyna ani do Sumy Tomasza z Akwinu — de Maistre dawno przepowiedział te upadki i zwątpienie wieku, Nicolas lub Balmès zastępują z większym pożytkiem Secrétana, Roda lub Desjardinsa; tam jest pełnia prawdy, a tu jej szukanie i macanie, często połowiczność i zastrzeżenia.

Na te wątpliwości odpowiemy: co innego jeśli kto zwolna od nauki Kościoła odchodzi, wtedy należy wytknąć błąd i skarcić dumę nowatorstwa, a co innego, gdy do niej zwolna powraca i za sobą zbłąkanych prowadzi. Każde pokolenie ma swój osobny język, inny próbierz do oznaczenia i dochodzenia niezmiennych prawd.

To są synowie niewiary wierze dający świadectwo, to są wychowańcy mistrzów antychrześciańskich, którzy im zadają kłam.

Pisarze ci ogłaszają upadłość tego, co zwano *la libre pensée* i przystępują do likwidacyi różnych ruchomości, często cennych i przydatnych, jakie pozostały po tej pani słynnej ze zbytków i marnotrawstwa. Chcąc zachować aktywa jej spadku, przeprowadzają obrachunek jak notaryusz i zapowiadają nieuniknione bankructwo cywilizacyi i społeczeństwa, jeśli nie odnajdą się te klejnoty, jakie racyonalizm wyrzucił ze skarbca ludzkości.

Jeden z nich, uczeń i komentator Renana, a więc patrzący na rozwój chrześciaństwa ze stanowiska historycznego, James Darmesteter, tak określa stosunek nauki do wiary:

„Jak długo trwał ogień walki — umiejętność, *la libre pensée,* filozofia, *le libre examen,* jakąkolwiek damy temu nazwę, mniemały, że są powołane do zastąpienia swej rywalki, religii. Przed stanowczem atoli zwycięstwem nastąpiło rozczarowanie. Umiejętność uzbraja człowieka, ale nim nie kieruje, oświeca mu świat aż po najdalsze granice gwiazd, zostawia noc w jego sercu; jest obojętną, neutralną i nie jest siłą moralną. Umiejętność praktyczna jest tylko narzędziem, a jako takie, neutralną między złem a dobrem, według ręki, która nią kieruje. Pracuje zarówno dla szatana jak dla Boga; odkrywa melinit i dynamit, równie jak krowiankę przeciw ospie; uzbraja do wojny, zarówno jak do pokoju, daje śmierć jak i życie, zmienia ilość złego i dobrego, ale nie ich stosunek. Lecz ta umiejętność wielka, prawdziwa, ta która pracuje nie dla nagrody, ale jest sama dla siebie celem, ta, która rozszerza duszę do miary Boga, która ją zdobi we wszystkie piękności świata całego — cóż ona powie człowiekowi, który się jej zapyta o hasło życia? Ona mniemała, że jest królową świata, a gdy chrześcianin odchrześciańszczony przychodzi do niej i mówi jej: dmuchnęłaś na mojego Chrystusa, aby go w proch rozsypać; zamknęłaś mi wejście do nieba, uczyniłaś mi z życia rzecz bez celu i wyjścia, a więc nagródź to coś mi wzięła; powiedz mi: co mam uczynić z mego życia, będę cię słuchał ślepo, rozkaż! — wtedy ta mądrość naukowa mięsza się, jąka się i uznaje z przestrachem i wstydem, że jedyna odpowiedź jaką dać może, jedyne wielkie jej odkrycie, ostatnie jej słowo o przeznaczeniu człowieka, to jest to samo słowo, jakie mówiła religia, którą potępiła: że świat ten i to życie niema w sobie wartości. Rozkazywać ludzkości ona nie umie, nie wie, nie może, nie śmie, boby kłamała. Jakiżby porządek ona narzucić mogła? W imię jakiej potęgi? Jej królestwo nie jest z tego świata. Jej królestwo jest ciągłą ekstazą nad nieskończonością rodzajów i wieków, gdzie się wiekuiście przeobrażają kształty życia znikomego; jest oczarowaniem wielkością natury, którą czci w przechodzie, zanim spadnie w wieczyste nicestwo. A gdy ludzkość rzuca się do nóg uczonego i wzywa go z krzykiem: „tyś jest wyrocznią Boga, kapłanem czasów nowych! powiedz co mam czynić?" wtedy ten uczony umie tylko rzucić potoki goryczy i rozpaczy co do losów ludzkości, która nie chciałaby umierać; lub też odpowiada ironią i pogardą, dając rady rozkoszy i użycia tym, którzy wznoszą krzyk świętej boleści prostaczków więcej wartych od niego. I w tej wszechmocy, a zarazem bezsilności nauki cały świat rozkłada się moralnie wkoło jej ołtarzy. Wszelkie zasady, jakiemi żyje człowiek, są postawione w wątpliwość, i mają udowodnić swą ważność przez dowody naukowe, a ponieważ zasady te nie opierają się na nauce, są odrzucone i potępione. Wobec nauki, kierowanej przez nieświadomych, wszystko, co się da wytłómaczyć, jest tem samem usprawiedliwione, a człowiek pochodzący od zwierzęcia, jeśli do stanu zwierzęcego powraca, dostaje amnestyą nauki. Ztąd pojęcie prawa podkopane; między ludźmi, warstwami społeczeństwa, narodami, apetyt oznacza granice prawa; wszędzie rozwija się ja zwierzęce i zachłanne; literatura pod rozmaitą formą przez sztuczną inteligencyę otwiera wszystkie drogi do rozkiełznania człowieka-zwierzęcia."

Oto przypadkowo wyjęty cytat, który wskazuje to rozczarowanie najmłodszych myślicieli na Zachodzie co do rezultatów zwycięstwa nauki nad wiarą. Tę samą myśl równie silnie, częstokroć głębiej jeszcze wyrażoną spotykamy we wszystkich świeżych publikacyach pisarzy tego kierunku.

L. Dębicki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mniejszość głosowała za oddaniem tych robót p. Zajdzikowskiemu.

Ten sam referent, imieniem tej samej komisyi, wniósł o zatwierdzenie oferty Ehrlicha i Kepplera na roboty pokostnicze dla teatru w sumie 2.308 złr. 36 ct. Rada większością głosów zatwierdziła wniosek komisyi teatralnej; mniejszość głosowała za oddaniem robót pokostniczych p. Górskiemu.

Dalszy wniosek komisyi teatralnej, przedłożony przez referenta p. Wdowiszewskiego, dotyczył urządzenia wodociągów w nowym teatrze. Komisya wnosi: Wykonanie wodociągu w nowym teatrze powierza się firmie L. Zieleniewski za cenę 12.550 złr. 82 cent., oferowaną d. 17 marca 1892 r. Referent przy tej sposobności zaznacza, że p. Zawiejski, kierownik budowy teatru, oświadczył, iż w razie przyjęcia przez komisyę oferty p. Zieleniewskiego nie bierze na siebie odpowiedzialności za wykonanie wodociągu, do jakiej według kontraktu jest zobowiązany, a to dlatego, że z p. Brücknerem, specyalistą w tym dziale, dłuższy czas pracował i roboty jego zna, nie zna zaś robót p. Zieleniewskiego, to zaś, co o nich słyszał nie może być dla niego zachętą. Mimo to komisya przyjęła ofertę p. Zieleniewskiego, czyniąc całą odpowiedzialność, jaka na siebie bierze. Po krótkiej rozprawie uchwalono wykonanie wodociągu powierzyć firmie L. Zieleniewski.

Ostatni wreszcie wniosek komisyi teatralnej, również przedłożony przez p. W. Wdowiszewskiego, brzmiał: Rada miasta nie uwzględnia wniosku pp. radców Bruśnickiego, Chęcińskiego i Chmurskiego z dnia 8 marca 1892 r., oraz petycyi Stowarzyszenia malarzy krakowskich i utrzymuje w mocy swoją uchwałę z dnia 18 lutego 1892 r., powierzającą wykonanie robót malarskich w nowym teatrze miejskim Antoniemu Tuchowi.

Referent odczytał bardzo obszerny wywód komisyi teatralnej, uzasadniający powyższy wniosek.

R. m. Rzącą zażądał rozpisania licytacyi na roboty malarskie, tak, aby nie wyłączać p. Tucha był wezwany do wykonania tych robót, lecz aby wszyscy malarze, którzy sądzą, że odpowiedzą wymaganiom, mogli złożyć swoje oferty. Wniosek ten poparli pp.: Dr St. Paszkowski i Chęciński. W głosowaniu większość Rady odrzuciła wniosek p. Rząci i uchwaliła wniosek komisyi.

Prezydent złożył Radzie życzenia: wesołych świąt i na tem posiedzenie o godzinie 9¼ wieczorem zostało zamknięte.

KRONIKA.

Kraków 14 kwietnia.

— **Uroczystości wielkotygodniowe.** W katedrze na Wawelu dokonał dziś X. Kardynał Dunajewski święcenia Olejów świętych, a potem dopełnił ceremonii umywania nóg 12-tu starcom z tutejszego Towarzystwa Dobroczynności. Ceremonia odbyła się przy licznym udziale wiernych w prezbiteryum kościoła; kazanie przy tej sposobności wypowiedział rektor OO. Pijarów X. Chromecki. Z Towarzystwa Dobroczynności zostali wysłani następujący starcy: 1) Franciszek Ziółkowski lat 76, 2) Franciszek Wünsch lat 68, 3) Ignacy Wilczyński lat 71, 4) Wojciech Wachnaczek lat 78, 5) Stanisław Strojek lat 73, 6) Wincenty Soczyński lat 91, 7) Tomasz Krzywański lat 73, 8) Antoni Kurowski lat 79, 9) Paweł Jakubowski lat 73, 10) Piotr Gdowski lat 85, 11) Jan Duder lat 73 i 12) Karol Burdziński lat 72. Razem liczą ci starcy 911 lat.

W dalszym ciągu uroczystości wielkotygodniowych odbędzie się jutro w Wielki Piątek we wszystkich kościołach krakowskich o godz. 9 rano nabożeństwo Krzyża świętego i złożenia Chrystusa Pana do grobu, a potem rozpocznie się pielgrzymka po Grobach Bożych.

— **W kościele św. Floryana** odbędzie się w Wielki Piątek i Wielką Sobotę przy Bożym grobie wiersz... z której dochód przeznaczony jest na konferencyę kleparską męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Konferencya kleparska opiekuje się ubogimi jednej z najbiedniejszych dzielnic miasta naszego i ze wszech miar zasługuje na poparcie.

— **Zapiski osobiste.** Dr Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dziś rano przybył tu ze Lwowa.

— **Nad projektami na kurtynę** dla nowego teatru w Krakowie obradował już komitet budowy teatru i uchwalił przedłożyć komisyi teatralnej wniosek o przyznanie jedynej wyznaczonej nagrody w kwocie 300 złr. projektowi, nadesłanemu z Warszawy pod godłem *Πόλεμος πατὴρ πάντων*. Prócz tego uchwalił komitet przedłożyć komisyi teatralnej wniosek o zakupno projektu pod godłem „Wedne litie" za kwotę 200 złr. Co do zalecenia do wykonania nagrodzonego lub zakupić się mającego projektu, nie powziął komitet żadnej uchwały i w tej mierze rozstrzygnie dopiero komisya teatralna: ona też dokona otwarcia kopert z nazwiskami autorów obu szkiców.

— **Zjazd koleżeński.** Z powodu wiadomości, podanej przez X. Matulskiego we wczorajszym numerze *Czasu*, pospieszam donieść, że już w lutym bieżącego roku w porozumieniu z kilkoma kolegami rozesłałem zaproszenia do udziału w obchodzie 25-letniej rocznicy złożenia egzaminu dojrzałości w jednym z dni czerwca bieżącego roku, wszystkim tym kolegom, których adresy były mi znane. — Dotychczas przyrzekło wziąć udział w zjeździe tym 19 kolegów. Skoro zgłoszenia wszystkie nadejdą, podany będzie do wiadomości dzień zjazdu i szczegółowy program obchodu.

Dr Leon Kulczyński.

— **Skradzione zabytki archeologiczne.** Z biura konserwatorskiego w Krakowie otrzymujemy następujące doniesienie: Zabytki srebrne najstarszej synagogi na Kazimierzu w Krakowie zostały w ostatnim czasie skradzione.

Największą wartość archeologiczną posiadał żydowski kielich rytualny, zwany „Kidesch Kos," używany przy obrzędach zaślubin, jakoteż w czasie modłów w piątki i soboty. P. Leonard Lepszy, znany uczony badacz, opisuje zabytek ten, według notat swych, jak następuje: „Kielich rytualny, wysokości 19 cm. był ze srebra i cały wyzłocony. Kształt miał niezwykły i charakterystyczny. Podstawa okrągła o trzech stopniach, z których zewnętrzny w formie krążka o ścianie prostopadłej. Ujęcie nad stopą pod czarką trzema głowami końskiemi, na których spoczywa czarka w kształcie walca, opatrzonego u spodu pierścieniową wypukłością. Tak ściana płaska czary, jak i pierścień ją ograniczający, były rozmieszczoną rzeźbą zdobione. Pod stopą pucharka, znajduje się wybity rok 1807, znak kontrybucyjny krakowski „F," jakoteż rylcem narysowana tarcza (herbik), podobna do litery X, z linijką, odwróconą ku dołowi X. Kielich ten pochodzi z XVII wieku i jest prawdopodobnie dziełem złotnika żydowskiego."

Pomimo starannych poszukiwań, nie zdołano dotychczas odnaleźć i odzyskać wspomnianych pamiątek. Grono konserwatorów Galicyi zachodniej zwracając publiczną uwagę na tę stratę, uprasza uprzejmie o nadsyłanie wiadomości, któreby mogły naprowadzić na ślad zaginionych zabytków, do biura konserwatorskiego w Krakowie, pod adresem Dra Włodzimierza Demetrykiewicza, konserwatora, plac Szczepański l. 2.

— **P. Emil Deryng**, zasłużony artysta teatrów prowincyonalnych, obchodzi, jak donosimy, jubileusz swojej pracy scenicznej. Dyrekcya teatru krakowskiego w uznaniu zasług artysty, postanowiła dać na jego dochód dnia 15 maja przedstawienie. Wystawieni będą *Żydzi* Korzeniowskiego. P. Deryng odegra rolę Aarona.

— **Sejmik relacyjny.** W celu porozumienia się tak w sprawach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, jakoteż i w ważniejszych sprawach poselskich, zapraszamy szanownych wyborców okręgu wyborczego samborskiego na dzień 21 b. m., tj. czwartek, do sali Rady powiatowej w Samborze na godz. 11 przed południem. *Ludwik Balicki. August hr. Łoś.*

— **Zaręczyny.** Dnia 14 b. m. odbyły się w Olejowie zaręczyny hrabianki Róży Wodzickiej, córki ś. p. Kazimierza hr. Wodzickiego i Józefy z hr. Dzieduszyckich, z hr. Janem Potockim z Rymanowa, synem ś. p. Stanisława hr. Potockiego i Anny z hr. Działyńskich.

— **Zmiana własności.** Dobra tabularne Sopów, w powiecie kołomyjskim położone, nabył od p. Mendla Halperna w dniu 7 b. m. p. Antoni Kunz z Pruchnisk.

Dobra Budyłów, w powiecie brzeżańskim położone, 1.200 morgów obszaru zawierające, nabył p. Wiktor Treter od p. Władysława hr. Baworowskiego za cenę 165.000 złr.

Dobra Brusno stare, w powiecie cieszanowskim, od Zakładu kredytowego ziemskiego i hr. Marcina Dzieduszyckiego, nabył hr. Ludwik Dębicki.

Hr. Działyńska z Gołuchowa nabyła od p. Józefa Unruga na własność wieś Szołowo, położoną w powiecie pleszewskim, a obejmującą 326 hektarów, za sumę 230.000 marek.

— **Podgórze** 13 kwietnia. W wypełnieniu jednomyślnej uchwały walnego zgromadzenia Tow. gimn. „Sokół" w Podgórzu, przybyła dziś do prof. Dra Henryka Jordana deputacya tegoż Towarzystwa, złożona z prezesa p. Wacława Adamskiego, wiceprezesa p. Franciszka Maryjewskiego, X. katechety Tomasika i sekretarza p. Tadeusza Bednarskiego, celem wręczenia szanownemu twórcy parku „Jordana" dyplomu na członka honorowego Towarzystwa „Sokół" w Podgórzu. Po powitaniu przybyłych przez prof. Dra Jordana, prezes p. Adamski, kreśląc w dłuższej przemowie zasługi prof. Dra Jordana, położone na polu fizycznego rozwoju młodzieży, wręczył temuż pięknie wykonany dyplom, poczem prof. Jordan, dziękując, podniósł, że zaszczytu tego nie przypisuje swym zasługom, lecz temu, że rzucona przez niego myśl fizycznego wykształcenia dziatwy z zapałem przyjętą została.

— **Bucze.** Dnia 5 b. m. odbyło się poświęcenie szkoły w drugiej połowie gminy Mokrzyska, zwanej Bucze. Aktu poświęcenia dokonał X. kan. jubilat i proboszcz Wojciech Bobek, który, pomimo sędziwego wieku, nie zważając na przykrą drogę, udał się z X. Józefem Kapturkiewiczem, miejscowym wikaryuszem, aby aktu poświęcenia dokonać. Następnie przemówił X. kanonik do obecnych parafian, z którymi się już zżył, pracując w tej parafii przeszło 40 lat i nie szczędząc trudów, gdzie idzie o chwałę Boga.

— **Przeworsk.** Przed paru dniami żegnało Tow. kasynowe ucztą pożegnalną p. Stanisława Głębockiego, naczelnika sądu i prezesa kasyna, który przenosi się na tę samą posadę do Krzeszowic. — Będąc przez krótki czas w Przeworsku, bo zaledwie 2 lata, zjednał sobie ogólny szacunek miasta i okolicy, czego najlepszym dowodem był liczny udział w uczcie, miejscowej inteligencyi i obywatelstwa powiatu. — W licznych toastach, które rozpoczął X. Studziński, kanonik i proboszcz, podnoszono zasłużoną działalność p. Głębockiego, nietylko jako naczelnika sądu, ale jako gorliwego obywatela kraju.

— **Z Nowego Sącza** donoszą nam: Park dla młodzieży w miarę robót, od pierwszych dni wiosny rozpoczętych, zajmuje publiczność miejscową i zyskuje sobie przyjaciół, którzy pomocą materyalną przyczyniają się do prędszego założenia tego, z niecierpliwością oczekiwanego przez młodzież ogrodu. To też datki płyną, pomimo ciężkich czasów, bo ofiarodawcy przeświadczeni są, że składają kapitał na wielki procent, bo na zdrowie dziatwy.

Wpisy młodzieży, bez różnicy wyznania płci i stanu, od lat sześciu, rozpoczną się z dniem 1 maja b. r. Opiekę nad zdrowiem powierzonej dziatwy obejmują bezpłatnie lekarze: Dr Głuchowski i Dr Franciszek Kosterkiewicz. Kierownictwo zaś w zakładzie również bezpłatnie obejmuje nauczyciel p. Antoni Kowalski, przy współudziale nauczycieli pp.: Krasa Władysława i Bysieka Wojciecha, tudzież pań Kowalskich.

— **Ofiara zawodu.** Z Bełza donoszą, że onegdaj zmarł tam na tyfus plamisty Dr Kazimierz Musiłowicz. Padł ofiarą swego zawodu; pozostawił żonę i pięcioro dzieci, z których najstarsze ma lat 10, bez jakichkolwiek środków do życia.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Szymbark, w powiecie gorlickim, na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z kolei państwowych.** Z dniem 1 maja b. r. zaprowadza się w bezpośrednim austryacko-rumuńskim ruchu osobowym i pakunkowym przez Suczawę nową taryfę, która obejmuje ceny biletów i opłatę za pakunki między Krakowem, Ławocznem, Lwowem, Stanisławowem i Suczawą z jednej, a rumuńskiemi stacyami Botuszany, Braiła, Bukareszt, Bordujeni, Gałacz, Jassy, Roman, z drugiej strony.

— **Biblioteka polska w Wiedniu.** Dnia 19 marca b. r. odbyło się staraniem sekcyi towarzyskiej Biblioteki przedstawienie amatorskie na korzyść dzieci, pobierających za pośrednictwem Towarzystwa naukę języka polskiego w Wiedniu. Czysty dochód z przedstawienia dosięgnął nadspodziewanie wielkiej sumy 321 złr. 35 ct. Znakomity ten wynik powoduje wydział Towarzystwa do złożenia publicznego podziękowania nasamprzód tym osobom, które projekt powzięty tak świetnie urzeczywistniły, w szczególności zaś pani Maryi Rittnerowej i przewodniczącemu sekcyi towarzyskiej p. Drowi Kazimierzowi Gałeckiemu, jak niemniej wszystkim tym szczodrym dawcom, którzy naddatkami pieniężnemi przyczynili się do osiągnięcia tak niezwykłego, pod względem materyalnym, rezultatu. Naddatki raczyły ofiarować panie: Celestyna Brunner, Stanisława Bloch, z książąt Radziwiłłów hrabina Clary, hrabina Bonda, Stefania bar. Konopkowa, księżna Windischgrätz, Twardowska, baronowa Lewartowska, Karolina Raczyńska; pp.: bar. Budwiński, Chełmiński Maciej, Chełmiński Władysław, radca dworu Deyma, prezydent Biliński, Dr Arnold Rappoport, radca dworu Dr Henryk Blumenstok, szef sekcyi Gniewosz, nadinżynier Zawadzki, Dr Zdzisław Morawski, JE. X. biskup Łobos, JE. Dr Ziemiałkowski, JE. X. Arcybiskup Morawski, JE. X. biskup Solecki, Adolf Chulawski, Dr Ernest Finger, Dr Jan Czaykowski, ks. Jerzy Czartoryski, Dr Gustaw Toepffer, Dr Józef Zagórski, dyrektor Wilhelm Ast i Dr Tadeusz Łuczkiewicz. Za wydział:

St. Nowiński. Dr Marcin Feintuch.

— **Rzeźbiarz Henryk Natter**, o którego śmierci doniósł wczoraj telegram wiedeński, należał do najzdolniejszych artystów obecnej epoki rozwoju sztuki w Wiedniu i sam wielce się do niego przyczynił. Pochodził z Tyrolu. Po raz pierwszy większem dziełem zwrócił na siebie uwagę na wystawie wiedeńskiej roku 1873. Później oddał się rzeźbiarstwu portretowemu. Między innemi jego jest popiersie Bismarcka, stojące na placu publicznym w Frankfurcie. Dla nowego teatru burgowego w Wiedniu wykonał wysoko cenione posągi portretowe Dingelstädta i Laubego, w foyer umieszczone. Z pośród szeregu wielkich jego dzieł monumentalnych do najcenniejszych należą posąg Haydena w Wiedniu na Mariahilf, pomnik Minnesängera niemieckiego Waltera von der Vogelweide w Bozen, monument Zwingliusza w Zürichu i pomnik bohatera austryackiego, Andrzeja Hofera, w lecie ubiegłego roku odsłonięty w Innsbrucku.

— **Z Poznania** donoszą: Prokurysta tutejszej fabryki p. A. Krzyżanowskiego, p. Ludwik Wolff, zniknął przed kilku tygodniami. Wczoraj znaleziono zwłoki jego w Warcie tuż pod Obornikami.

— **Zamach zbrodniczy w Kościelcu.** Bawiący w Krakowie bliski krewny X. prałata Ponińskiego, na zapytanie otrzymał wczoraj telegraficzną odpowiedź, że zastosowanie środków antyseptycznych przeszkodziło rozwojowi gorączki i obecnie nie zagraża życiu pacyenta żadne niebezpieczeństwo.

Z życia sprawców zamachu kościeleckiego podaje *Berliner Tageblatt* kilka szczegółów biograficznych. Gustaw Antoni Żukowski urodził się w Wartenborku w pow. olsztyńskim. Był on synem zubożałego szlachcica polskiego. Kształcił się w wyrabianiu instrumentów muzycznych, a ożeniwszy się w r. 1872, wyemigrował zaraz po ślubie do Francyi i osiadł w Paryżu. Tu urodziło mu się troje dzieci. W Paryżu pozostawał aż do r. 1880, w którym to czasie został przez rząd francuski wydalony z powodu udziału w knowaniach anarchistycznych. Od r. 1880—1883 mieszkała rodzina Żukowskich w Berlinie, poczem wyprowadziła się do Weisensee pod Berlinem, gdzie w dniu 1-go października zajęła przy Langhaus-Strasse mieszkanie, składające się z jednego pokoju i kuchni. Równocześnie z rodziną Żukowskich zajął Franciszek Pilachowski, garncarz, urodzony w dniu 31 grudnia 1862 r. w Cieślinie, mieszkanie, składające się z dwóch pokoi i kuchni na pierwszem piętrze tego samego domu. Pilachowski był również żonatym, nie miał jednakże dzieci.

Obie rodziny polskie żyły w ścisłych stosunkach przyjaźni, podczas gdy na innych mieszkańców domu wogóle nie zważały, a dwaj mężczyzni unikali nawet współmieszkańców. I w domu przy Charlottenburg Str., gdzie Żukowski przez 3 lata mieszkał, nie widziało go wcale wielu lokatorów. Obaj anarchiści musieli zarabiać wiele pieniędzy, bo nie robili żadnych długów, płacili za wszystko, co kupowali, a dwie córki Żukowskiego ubierały się elegancko; pracowały one w handlach berlińskich. Pilachowski opuścił 30 marca mieszkanie swoje i oświadczył w odnośnem biurze policyjnem, że razem z żoną wyjeżdża do Ameryki.

W piątek wieczorem zjawiło się czterech kryminalnych urzędników policyi berlińskiej w mieszkaniu Żukowskiego i zarządziwszy ścisłą rewizyę, aresztowali żonę Żukowskiego i jej 12-letniego syna. — Urzędnicy zatrzymali się aż do wieczora w mieszkaniu, czekając na powrót dwóch córek Żukowskiego, które również aresztowano. W sobotę odbyto ponownie rewizyę. Żukowska oświadczyła urzędnikom, że mąż jej dnia 3 kwietnia b. r. rano, jak zwykle z domu się oddalił, że wszelako o jego politycznych przekonaniach nic nie wie i że mąż jej nigdy z nią o polityce nie rozmawiał. O śmierci małżonka swego dowiedziała się dopiero dnia 9 kwietnia na mocy listu!, nadesłanego jej przez szwagra, który policya rzeczywiście w domu jej znalazła.

O Konradzie Grzeszkiewiczu donoszą, że człowiek tego imienia i nazwiska mieszkał swego czasu w Stajkowie pod Czarnkowem, a zachowanie jego było tego rodzaju, że identyczność anarchisty Grzeszkiewicza i owego mieszkańca Stajkowa zdają się prawdopodobne.

Dziś już, pisze *Dz. Poznański*, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zamach kościelecki jest wytworem prądów anarchistycznych. Bądź co bądź pozostanie sprawa kościelecka straszną karykaturą moralną, strasznym objawem czasu i straszną dla sfer rządzących przestrogą. Dla wzmocnienia pierwiastku państwowego rozdmuchano ogień walki kulturnej, a dziś owoce tej walki kulturnej, bo za takie zbrodnię głośną uważać nie przestaniemy, zwracają się przeciw państwu. Podminowano religijne wychowanie ludu!, starano się między lud a Kościół przepaść rzucić — i oto na takim gruncie wyrasta czerwony kwiat anarchii, nieznanej dotychczas w dzielnicach polskich.

— **W Warszawie** bawi prof. Berquand, założyciel instytutu dla jąkających się w Marsylii, delegowany w misyi naukowej przez rząd francuski.

— **Balon czy gwiazda?** W Wilnie obserwowano w ciągu trzech dni ukazywanie się jakiegoś światła, które jedni brali za „balon pruski," a inni za gwiazdę. Najwyraźniej można było obserwować to zjawisko dnia 5 marca. O wynikach dwugodzinnych nad niem badań zdaje sprawę współpracownik *Wilenskaho Wiestnika*. Trwało ono od godz. 9 wieczorem do godz. 11, a ruch kuli świetlanej odbywał się od zachodu w kierunku południowo-wschodnim. Kuli tej towarzyszył odblask elektryczny, wielkości i formy koła wozowego. Na pytanie: czy te, obserwowane w Królestwie i na Litwie zjawiska, są balonami czy gwiazdami, dawał wyjaśnienia znany astronom petersburski, p. Glasenap, sprawozdawcy *Gazety Petersburskiej*. Zdaniem p. Glasenapa, nie są to ani komety, ani gwiazdy. W chwili obecnej można obserwować tylko dwie komety: Wolfa i Deninga, ale ich gołem okiem dostrzedz nie można. Również nie przypuszcza p. Glasenap, aby to była planeta Wenus i aby balon, oświetlony elektrycznością, można było wziąć za nią. Natomiast gotów jest mniemać, iż mogą to być meteory.

— **Dzienniki odeskie** ogłaszają deklaracyę, pochodzącą według wszelkiego prawdopodobieństwa z kół tamtejszych bułgarskich emigrantów, według której w zamordowaniu Belczewa i Wulkowicza brali udział wyłącznie Macedończycy, pragnąc pomścić się za śmierć Panicy.

— **Pojedynek.** W Paryżu odbył się pojedynek pomiędzy porucznikiem dragonów Clolusem a pewnym dziennikarzem, który krytykował fachowo pozycyę Clolusa na koniu podczas skakania o nagrodę. Dziennikarz otrzymał lekką ranę; Clolus jednak za pojedynek skazany został na 60 dni ścisłego aresztu wojskowego.

— **Śledztwo** przeciwko poszukiwanemu przez władze francuskie anarchiście Gustawowi Mathieu, zostało nagle, jak donosi *Paix*, zawieszone. Bliższe dochodzenia miały podobno wykazać, że Mathieu nie brał wcale udziału w zamachach Ravachola.

— **Nekrologia.** Z Muszyny telegrafują nam: Konstanty Z n a m i r o w s k i, długoletni pełnomocnik ordynacyi Skalskiej hr. Agenora Gołuchowskiego i zastępca prezesa Rady powiatowej borszczowskiej, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł wczoraj wieczór w Krynicy.

— We Lwowie zmarła Józefa z Dobrzelewskich.

Z Akademii Francuskiej.

Nierówne znaczenie miewają dla ogółu święta, obchodzone uroczyście w pałacu Mazarin. Do przystani tej zawijają niekiedy mężowie, których prawa do nieśmiertelności przeczyć się dopiero w mowach powitalnych, a nazwisko z tej okazyi nabiera europejskiego rozgłosu. Bywają i rzetelne zasługi i głębszej nauki plony, które, acz usprawiedliwiają wybór i powołanie do Akademii, nie posiadają jednak owej uniwersalnej popularności, będącej dziś przedewszystkiem przywilejem autorów dramatycznych i powieściopisarzy. Powieść mianowicie, która jest wykwitem i specyalnością naszej epoki, odbiciem jej gorączek w zwierciedle zagrzanych twórczą fantazyą umysłów, choćby samą obfitością i poczytnością góruje nad piśmiennictwem XIX stulecia. Nie dziw tedy, iż gdy autor *Rybaka Islandzkiego* miał zasiąść w krześle autora *Monsieur de Camors*, przejawiło się ogólniejsze niż kiedykolwiek zainteresowanie i udział szerszej publiczności. Liczni czytelnicy, których i Feuillet i Loti miewają u nas, przebaczą nam tedy dłuższe sprawozdanie z uroczystości, święconej na dniu 7 kwietnia w progach kardynalskiego pałacu.

Po raz to pierwszy zapewne w rocznikach Akademii przychodzi zapisać nowego członka nie pod jego własnem nazwiskiem, lecz pod osłoną wsławionego i ustalonego powodzeniem pseudonimu. Ani razu nie wspomniano oficera marynarki, noszącego nieznane nazwisko Juliana Viaud, wciąż tylko była mowa o Piotrze Lotim, który nie bez oporu i trudności wdarł się na łono nieśmiertelności. Licznych bo miał on współzawodników i aż sześciu potrzeba było głosowań, by mu zapewnić zwycięztwo. Tabela falowania przychylności dzisiejszych kolegów tem ciekawiej się przedstawia, iż rozbite głosy zrazu przeważały na korzyść Zoli, aby ostatecznie się skupić dokoła kandydatury Loti'ego. Uczczono w nim przedewszystkiem mistrza stylu, biegłego malarza i miłośnika przyrody, następcę Russa i Bernardina de Saint Pierre w ukochaniu i opisywaniu natury. Jak to już nieraz mieliśmy sposobność zauważyć, dawne klasyczne formy dyskursów akademicznych oddawna wyszły z użycia, a każda nowsza mowa nosi też wyraźniejsze piętno indywidualne. Nigdy atoli ów indywidualizm, wyłamujący się z wszelkich pęt i względów, nie wystąpił silniej, niemal bezceremonialniej, jak w obowiązującym panegiryku Oktawa Feuilleta, w którym daleko więcej słyszymy o dziełach, pracach i wrażeniach własnego mówcy, aniżeli o samym nieboszczyku. Taką ściśle subjektywną cechę nadał Loti swemu przemówieniu, tak naiwnie się w każdem niemal zaznaczała słowie, iż p. Mezières, witając nowego kolegę, mógł ze słuszną ironią na wstępie powiedzieć: „Odjąłeś mi pan najmilszą część mego zadania, mówiąc o sobie, tak, jak sam zamierzałem to uczynić, gdybyś mnie nie był uprzedził." Uśmiechy publiczności, chwytającej w lot wszelkie alluzye i ucinki, podkreśliły nauczkę; znalazło się ich więcej w toku odpowiedzi p. Mezières, a sprawozdawcy dziennikarscy zaostrzyli jeszcze pociski dowcipu, owiniętego w bawełnę akademiczną, wskazując, iż cechą przewodnią nowego nieśmiertelnego jest przedewszystkiem miłość własna, miłość siebie; o sobie on wciąż myśli, siebie tylko widzi, nad sobą się rozwodzi z upodobaniem, wychylającem się ustawicznie. Wszakże i wszystkie jego dzieła są mniej więcej przysłoniętemi tylko autobiografiami, które nas wtajemniczają w przelotne nawet kaprysy, czy fantazye autora. „Śluby Loti'ego — ozwał się też p. Mezières zwrotem do pierwszej próby młodego marynarza p. t.: *le Mariage de Loti* — nadto się często powtarzają i zmieniają przedmiot wedle stopnia geograficznej szerokości, aby w nas budzić odpowiednie dla jego losów i cierpień współczucie." Sam to zresztą przyznaje w mowie wstępnej, zakrawającej na manifest świadomej siebie siły talentu, czy powodzenia. „Nigdy nie budowałem, nie układałem moich powieści; pisząc raczej tylko wtedy, gdy mi jaka rzecz po głowie się snuła, jaki ból serce ścisnął, ztąd też bodaj za wiele z siebie kładę i zostawiam w każdej z mych książek."

Snać ta cecha osobista nawiązuje nić tajemną pomiędzy czytelnikami a autorem. Mimo bowiem nikłości tkanki, mglistości osnowy, jednostajności przedmiotu, niewielu pisarzy współczesnych do tego stopnia podbiło sobie w krótkim czasie przychylność i uznanie wykwintnych. Zdziałał to przedewszystkiem czar słowa, zaklęta muzyka rozkołysanego stylu, blask kolorytu egzotycznego, a więc przedewszystkiem wrażenia, działającego stokroć więcej na zmysły, aniżeli na duszę.

Do najmelodyjniejszych kart, wyszłych z pod pióra Loti'ego, zaliczyć odtąd wypadnie cudowną przegrywkę, od której rozpoczął swą wstępną mowę, opisując noc letnią, noc wschodnią, w algierskiej przystani, kiedy gońce z Francyi przyniosły mu wieść pomyślną o skutku wyborów Akademii, która go do swego przyjmowała grona. Odrazu tedy wysunął na pierwszy plan własną osobę i upojenie „chwałą" (bo nie sromał się tak szumnego użyć wyrazu), naciągając dalej samąż pochwałę poprzednika do ciągłych zestawień porównań z własnym talentem i powieściową chudobą. Na pozór przepaść bezbrzeżna zda się dzielić dwa różne światy Feuilleta i Lotiego, choćby skrajnością wschodu i zachodu, nie biorąc już w rachubę różnicy sfer społecznych. Mowca wszelako nas zapewnia, iż wiele powinowactw duchowych ich łączy, żeby tylko wspomnieć jednaki wstręt do wszystkiego, co brudne i brzydkie. Po święconem nad pobitym współzawodnikiem zwycięztwie, należało może na razie dać pokój zaciętym wycieczkom przeciw szkole, której Zola hetmani. Tymczasem Loti niema tej delikatności, znęca się nad przeciwnikiem i trochę zbyt głośno tryumfuje nad upokorzonym rywalem. Chyba nie wypadało z tej właśnie sposobności korzystać, aby obóz i mistrza zaczepiać. Z tem zastrzeżeniem oportunizmu godzić nam się tylko przychodzi na wywody Lotiego, kiedy mówi, iż nie zaprzecza praw bytu realizmowi i naturalizmowi, lecz się oburza, iż niby płonące stosy zgniłej słomy kłębami smrodliwego dymu całą atmosferę ogarnęły. „Potępienie naturalizmu tkwi zresztą w tem, iż jego koryfeusze wyłącznie czerpią w mętach i błocie wielkich stolic. Zapatrzeni w zbyt ciasną przestrzeń iłu i brudu, uogólniają poczynione na niej studya i doświadczenia — zarazem grube nieraz popełniają omyłki. Owi światowcy, których nam przedstawić próbują, tak samo, jak i wieśniacy i rolnicy, są wszyscy przykrojeni na modłę uczestników przedmieściowych zabaw i ztąd wszyscy bywają niepodobni i nawet nieprawdopodobni. Ów cynizm szydzący z wszystkiego, owa brutalność słowa i czynu, stanowią fenomena chorobliwe, właściwe rogatkom paryskim; mogę o tem wyrokować ja, który przybywam z świeżego na zewnątrz powietrza. I dlatego to naturalizm w dzisiejszem pojęciu owego wyrazu, mimo potwornego talentu niektórych jego filarów, przeminie i zniknie, kiedy podrażniona przezeń a niezdrowa ciekawość się nasyci. Ideał tymczasem trwa wiecznie. Może on chwilowemu uledz zaćmieniu, ale już pod koniec wieku na nowo się budzi, wraz z bratem swym: mistycyzmem. Razem się ocknęli, owe dwa najsłodsze piastuny, kołyszące dusze ludzkie; nie tacy już oni, jak ongi, mąci im się nieraz w głowie, nie wiedzą już czego się chwytać wśród ogólnego rozstroju, ale po dawnemu żyją i nanowo wyraźniej się wychylają z po za grubych chmur realizmu, które niby opary podniosły się ze ścieków obrzydliwości."

Ale ów ideał, którym jakoby taranem mowca uderzył w szkołę przeciwnika, jestże on wyraźnie określony? jestże to ideł chrześciański, zachodnim owiany duchem? Bynajmniej. Pisarze starożytni byliby znaleźli ściślejszy wyraz na oznaczenie wyższych tęsknot i aspiracyj, aniżeli to uczynić zdołał nowy akademik. Żaden dźwięk chrześciański nie zabrzmiał w dłuższej przemowie i poganin z wysp Tahiti nie byłby się inaczej rozwodził nad jakimś niedościgłym i nieznanym ideałem.

Ta to pogańska strona talentu p. Loti psuje nam niezaprzeczony talent jego. Niema miejsca dla rzetelnych, nieśmiertelnych ideałów w duszy, która się zamyka wyłącznie w chwili obecnej, w używaniu doczesnem, nie patrząc nigdy w zaświaty, nie przypuszczając innego życia po za grobem. Dla niego wszystko się kończy i zapada w oną noc nieprzespaną, dokąd wszyscy zmierzamy. Mówi to i na wstępie swej akademicznej przemowy. Nie dziw więc, że tem bardziej sobie ceniąc i skarbiąc obecną chwilę, tak przelotną i krótką, nawołuje do upajania się rozkoszą życia, bez myśli o jutrze, z zatarciem dnia wczorajszego, i kreśli nieraz obrazy, którychby się najskrajniejszy naturalizm nie zaparł.

Zanim z odpowiedzi p. Mezières przytoczymy trafną charakterystykę najmłodszego z nieśmiertelnych, z przyjemnością wspomnimy tu dwustronne hołdy, oddawane pamięci Feuilleta. Dla wielu z nas jest on przyjacielem młodości, czarodziejem wiosny życia. Dziś jednak modą niemal się stało talent jego poniżać i nazywać zwietrzałym. Czytelnicy pieprzykiem Gypa zepsuci, nie smakują już w kwintesencyach uczuciowych Feuilleta. Ale nas Loti pociesza słusznem twierdzeniem, iż najpiękniejsze w c z o r a j s z e rzeczy popadać zwykły w chwilową niełaskę, ale wnet odzyskują swój urok, skoro tylko owo w c z o r a j zaczyna już być p r z e s z ł o ś c i ą. Zresztą samochwalczy mowca pokornieje wobec przyszłości i w progach doczesnej nieśmiertelności zmierza jej granice. Przyszłość, na którą liczy, jest i niedaleką i niedługą. „Któż o niej dziś śnić może?—przystało dziełom myśli starożytnej marzyć o bezmiernych wiekach trwałości; nasze zaś nowoczesne płody czas szybko zmiecie. Chodzi nam zaledwie o jutro, o ten idący tajemniczy wiek XX, który niezadługo spojrzy w oczy naszemu, aby przebrać, co w nim było lepszego." Do tych lepszych rzeczy, drgających ideałem, zalicza Loti i utwory swego poprzednika, które z obowiązku panegirysty urzędowego przewertować musiał. Ciężkie dlań było zadanie, skoro, jak się sam przyznaje, z zasady nic nigdy nie czyta. Może to waruje oryginalność jego własnego talentu, niezależność myśli, niekrępującej się cudzemi formułkami. Dzisiejsze wyjałowienie ducha jest bezsprzecznie wynikiem przekarmienia umysłu. „Nie czytam z lenistwa, z bajecznej jakiejś trwogi wobec pisanej myśli, z przygodnego znużenia." Pochłonął jednak całą spuściznę swego poprzednika i ztąd wysnuł pełen wdzięku dorażny wizerunek Feuilleta. Życie to było pogodne i piękne; czy wraz i szczęśliwe? Mowca zda się o tem powątpiewać, odzywając się, iż ludzie szczęśliwi nie zdobędą się nigdy na tak piękne księgi. Zresztą Feuillet odziedziczył był w rodzinnym spadku bezmierną nerwów wrażliwość, oraz to fatalne usposobienie duszy, gotowej wszystko odczuwać i wszystko odcierpieć — samoż nawet szczęście. Znużony gorączką stolicy, wycofał się do prowincyonalnego miasteczka, aby na krótko tylko się pojawiać u dworu drugiego cesarstwa. Mianowany bibliotekarzem zamku Fontainebleau, w przededniu wojny i klęski, zbyt już był posunięty w latach, aby chwycić za broń i pójść w szeregi. Wierność upadłej dynastyi, która mu tyle serdecznej okazała przychylności, stała się hasłem jego starości, czynnej i rodzajnej aż do dni ostatnich, skoro krzepnącą już dłonią jeszcze snuł przedśmiertny utwór p. t.: *Honneur d'artiste*.

F.

(Dokończenie nastąpi).

Zaleska, wdowa po majorze wojsk polskich z r. 1831, przeżywszy lat 93.

— Dnia 13 kwietnia przed południem dość pogodnie, po południu i w nocy mały deszcz; termometr od +2·3 doszedł do +15·0 C. Barometr bardzo nisko; o godzinie 7-mej rano dnia 14 kwietnia stan jego był 728·9 mm., termometr +10·0 C. Wiatr południowy.

W Wielki Piątek dnia 15 kwietnia: św. Ludwiny i Kasyldy pp.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 7 kwietnia b. r. odbyło się pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego posiedzenie komisyi historyi sztuki. Na wstępie odczytanem zostało sprawozdanie z posiedzeń oddziału lwowskiego z d. 1 i 15 marca. Oprócz już podanych do wiadomości publicznej relacyi z pierwszego posiedzenia, podniesione i omówione na nich zostały następujące kwestye: P. Kowalczuk przedłożył gronu lwowskiemu zdjęcia rysunkowe z kościoła farnego w Bieczu, wraz ze szczegółami stal, ławek, pulpitów itp., wykonanych przez uczniów szkoły politechnicznej we Lwowie pod kierunkiem prof. Zachariewicza. Nad przedmiotem tym wywiązała się dłuższa dyskusya, w której wzięli udział pp. Łoziński, Wojciechowski, Skrochowski, Zachariewicz i referent. Dr Aleksander Czołowski podał do użytku komisyi „Inwentarz zamku brzeżańskiego i [illegible] w cekhauzie brzeżańskim znajdujących się, spisany die 23 Septembris 1762 przez Aleksandra Daszkiewicza komendanta." Rękopism inwentarza przechowuje Biblioteka Ossolińskich.

Po odczytaniu komunikatów lwowskich, prof. Maryan Sokołowski mówił o artystach Hansie Langu i Piotrze Rudelstadt z Gotlandyi, którzy koło r. 1596 przenieśli się, jak się zdaje, do Krakowa czy Warszawy i weszli w służbę Zygmunta III. Strzelby, opatrzone znanym monogramem jednego z tych artystów, tudzież herbami polsko-szwedzkiemi w zbiorach cesarskich w Wiedniu, a pochodzące z daru króla Zygmunta III, dają podstawę do tego przypuszczenia. — Dr Stanisław Krzyżanowski przedłożył komisyi Inwentarze skarbca katedralnego krakowskiego, a mianowicie srebra, cyny i miedzi, z r. 1541 i z 1679. W drugim z nich wymieniona „skrzynka srebrna, w której jest pierścień złoty, alias signet szafirowy, na którym rznięty herb miasta Krakowskiego." Dalej komunikował p. Krzyżanowski treść księgi rachunków kościoła N. P. Maryi z r. 1494, z dopiskami, sięgającemi aż do r. 1509, jak również inwentarze od r. 1584 do 1691 w liczbie 18, które przyobiecał opracować do publikacyi komisyi z odpowiednim streszczeniem. — Prof. Maryan Sokołowski zawiadomił komisyę, że Dr A. Riegl, docent Uniwersytetu wiedeńskiego, autor głośnych prac o dywanach wschodnich, w podróży swej po Galicyi odnalazł w kościele w Tokach pod Zbarażem dywan [illegible] u hr. Wiśniowieckich i Potockich, który według jego zdania jest jedynym znanym nam okazem, dowodzącym, że fabryki dywanów w Polsce kwitły. Dr. Riegl przyrzekł pracę o tym dywanie pomieścić w wydawnictwach komisyi.

Mittheilungen, organ centralnej komisyi Konserwatorskiej w Wiedniu, w świeżo wydanym zeszycie czwartym za r. 1891 podaje rysunki konturowe z dwóch płaskorzeźb, znajdujących się w kościele parafialnym w Bieczu w Galicyi, a przedstawiających grających na organach i na różnych instrumentach smyczkowych i dętych. Grajkowie są ubrani w charakterystyczne stroje polskie XVII wieku. Przedstawienie to z wielu względów jest interesujące; szkoda że dodano bezimienne objaśnienie niezupełnie dokładne. Nie są to bowiem bynajmniej rzeźby wykonane w sztukateryi i nie znajdują się w oratoryum kościoła, tylko [illegible] Galicyi, przyslanych niedawno [illegible] Rudnika, przysłano tam z Kaniny z r. 1699, i z Ropczyc z r. 1639.

Kwesta Wielko-tygodniowa.

W kościele św. Józefa przy klasztorze Sióstr Bernardynek nieustającej adoracyi Najśw. Sakr. kwestować będą pp.:

W Wielki Piątek: od godz. 7—8 Sierocińska, od 8—9 A. Łubieńska, od 9—10 Mańkowska, od 10—11 Chomentowska, od 11—12 Karolina Bromirska, od 12—1 Karolina Fryben, od 1—2 Koźmianowa, od 2—3 Julia Wężykowa, od 3—4 Marya Moraczewska, od 4—5 hr. Karolina Ostrowska, od 5—6 Katarzyna Romerowa, od 6 do 7 Klobasowa.

W Wielką Sobotę: od godz. 7—8 Sierocińska, od 8—9 A. Łubieńska, od 9—10 Chomentowska, od 10—11 Jabłonowska, od 11—12 Karolina Bromirska, od 12—1 hr. Karolina Ostrowska, od 1—2 Gabryela Chodylska, od 2—3 Moraczewska, od 3—4 Katarzyna Bohdańska, od 4 do 5 Katarzyna Romerowa, od 5—6 Klobasowa, od 6—7 Sierocińska.

W kaplicy XX. Zmartwychwstańców kwestować będą pp:

W Wielki Piątek: od godz. 10—11 Natalia z Wessłów Dobrzańska, od 11—12 Marya z Grabowskich Malczewska, od 12—1 A. hr. Potocka, od 1—3 Cecylia ks. Lubomirska, od 3—4 Zofia hr. Dzieduszycka, od 4—5 Janowa hr. Mieroszowska, od 5—6 Marya hr. Wodzicka, od 6—7 M. Morgulec.

W Wielką Sobotę: od godz. 9—10 Oktawia z ks. Czetwertyńskich Mazarakowa, od 10—11 Marya z Grabowskich Malczewska, od 11—12 Dyonizowa Jałowska z Górkami, od 12—1 A. hr. Potocka, od 1—2 Prekowa, od 2—3 Oktawia z ks Czetwertyńskich Mazarakowa, od 3—4 Zofia hr. Dzieduszycka, od 4—5 Marcelina ks. Czartoryska, od 5—6 Marya hr. Wodzicka, od 6—7 M. Morgulec.

Na rzecz męskiego Tow. ś. Wincentego à Paulo *w kościele św. Piotra* kwestować będą pp:

W Wielki Piątek: od godz. 8—10 hr. Badeniowa, od 10—11 Laskowska, od 11—12 Zygmuntowa Michałowska, od 12—1 Sobolewska, od 1—2 Wężykowa, od 2—3 Zofia Skrzynecka, od 3—4 hr. Dębicka, od 4—5 Anastazya Miłkowska, od 5—6 Janowa Federowiczowa, od 6—7 Sobolewska.

W Wielką Sobotę: od godz. 9—10 hr. Badeniowa, od 10—11 Dobrzańska, od 11—12 Zygmuntowa Michałowska, od 12—1 Marya Sobolewska, od 1—2 Wężykowa, od 2—3 Zofia Skrzynecka, od 3—4 hr. Dębicka, od 4—5 Anastazya Miłkowska, od 5—6 Bocheńska.

Dział ekonomiczny.

Podatek transportowy. Na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, odbytem w d. 4 b. m., poruszono sprawę zamierzonego przez rząd zaprowadzenia podatku transportowego. Sprawa ta podniesioną została także przez Izbę wiedeńską, która przeciw zaprowadzeniu podobnego podatku wniosła już dawniej memoryał do ministerstwa handlu. Radca p. Bodyński podniósł więc tę sprawę ponownie w komisyi kolejowej, która z powodów, przez referenta poniżej wyłuszczonych, oświadczyła się przeciw zaprowadzeniu podatku transportowego.

Podatek transportowy byłby niczem innem, jak podwyższeniem taryf, które, od niedawna obniżone, nie wydały jeszcze w praktyce tych korzyści, jakich się po nich spodziewano. Wszakże upaństwowienie kolei prywatnych miało na celu obniżenie taryf, a tem samem podniesienie produkcyi, co wobec wprowadzenia podatku transportowego byłoby sparaliżowanem. Podatek transportowy, zaprowadzony od przewozu kolejami i okrętami, byłby jednostronny, bo wszelki inny przewóz od podatku tego byłby nie obciążony. Zapewne, że państwo miałoby szeroką i pewną podstawę do poboru podatku transportowego, a nawet bez żadnych kosztów, obarczając tem zarządy przedsiębiorstw, a zresztą już z natury rzeczy pobór właściwy przez dodawanie podatku do opłat czyli taryf kolejowych.

Ruch na kolejach w Austryi w r. 1890 przedstawia się jak następuje: przewieziono 63.5 milionów osób, z dochodem 48.5 milionów złr. i 68.8 mil. ton z dochodem 163 mil. złr. Co do [illegible] raczej [illegible] podatku transportowego.

We Francyi, gdzie taki podatek najdłużej istnieje, [illegible] 23.2 prct. [illegible] prct., [illegible].

W Niemczech [illegible] każdej spedycyi.

W Anglii pobierają 5 prct. od biletów jazdy I i II klasy, 15 prct. III klasą, a od pakunków i przesyłek pospiesznych 25 prct. Transport towarowy wolny od podatku.

Na Węgrzech pobierają obecnie jako podatek transportowy od przesyłek pospiesznych 7 prct., od towarów 5 prct., od osób, pakunków i t. p. 18 prct.

Otóż okazuje się, że przewóz towarów we Francyi, Anglii i Rosyi, a prawie także we Włoszech, wolny jest od opłaty podatku transportowego; że tak we Francyi, jak na Węgrzech, powstał podatek transportowy celem sanacyi położenia finansowego w państwie, — że Francya, pomimo że znaczny miała dochód z tego podatku, już go zaniechała, aby ożywić ruch towarowy, — że Węgry mając z podatku transportowego w r. 1875 dochodu 2,300.000 złr., który się jednak, wskutek niezmiernego rozwoju ruchu handlowego podniósł do okazałej sumy 5,600.000 złr. pomimo uregulowanych stosunków finansowych państwa, ten podatek dalej utrzymują, jednak on właściwie ruchu obrotowego nie obciąża, skoro się zważy, że taryfy przewozowe na kolejach węgierskich dzisiaj, łącznie z podatkiem transportowym, niższemi są, jak były przedtem bez podatku transportowego. Bądź co bądź, dla nas podatek transportowy będzie podwyższeniem taryf i zamknięciem tej ery, jaka nam była zapowiedzianą upaństwowieniem kolei żelaznych i obniżeniem taryf tych ku podniesieniu produkcyi i handlu. Pomijając tę okoliczność, że niemieckie państwo i inne, które z Austryą w ostatnich czasach pozawierały traktaty handlowe, mogłyby się upomnieć o to, że podwyższenie taryf kolejowych przez podatek transportowy utrudni im import do Austryi — to i my z naszej strony przeoczyć nie możemy, iż z powodu takiego podatku przewidywane jakieś korzyści, płynące dla nas z traktatów międzynarodowych, staną się illuzorycznymi, gdyż podwyższone podatkiem transportowym taryfy kolejowe utrudnią nam, a ewentualnie uniemożebnią wywóz za granicę naszych produktów.

A jeżeli tutaj wspominamy o ruchu przewozowym, to przeważnie dlatego, że wszelkie z Rosyi lub Rumunii masami przez Austryę przewożone produkta, odwrócą się na tańsze drogi wodne, przez co koleje austryackie stracą znaczny dochód, a zatem podatek transportowy wręcz przeciwny wywrze skutek co do dochodów państwa, co się znowu na konsumentach odbić musi. Straty, jakie zaprowadzenie podatku transportowego tak dla produkcyi, jakoteż dla handlu sprowadzi, są widoczne, aleź z całym naciskiem zaznaczyć trzeba, że przez taką innowacyę najbardziej ucierpielibyśmy w naszem współzawodnictwie z Węgrami. Podniesienie taryf wpłynęłoby zresztą także niekorzystnie na ceny żywności i zaostrzyłoby niezawodnie bardziej jeszcze kwestyę socyalną. Podniesienie taryf nie jest niczem usprawiedliwionem, a najmniej w chwili obecnej, gdy gospodarka państwowa zupełnie jest uporządkowaną, nie mając deficytów.

Na podstawie tych wywodów uchwaliła Izba, na wniosek komisyi kolejowej, wystosować memoryał do Ministerstwa handlu przeciw ewentualnemu zaprowadzeniu podatku transportowego.

Berlin 12 kwietnia. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w kwietniu-maju 189·75 mr., w czerwcu-lipcu 190·—. Żyto w miejscu 201, z odstawą w kwietniu-maju 203·75, w maju-czerwcu 197·75, w czerwcu-lipcu 192·50. Jęczmień w miejscu 140—190. Owies z odstawą w kwietniu-maju 143·50, w czerwcu-lipcu 147.— marek — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów à 100%, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscu 40·50, z odstawą w kwietniu-maju 40·10, w sierpniu-wrześniu 41·90 marek.

Wrocław 12 kwietnia. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88-funtowa 22·—, żółta 21·90. Żyto 21·60. Owies 46-funtowy 14·75. Rzepak —·— marek — wszystko za towar w miejscu będący.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 14 kwietnia. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby deputowanych będzie między innemi sprawa komunikacyj wiedeńskich, sprawozdanie o wniosku posła Pinińskiego co do stabilizacyi inspektorów okręgowych w Galicyi, oraz kwestya reformy podatków bezpośrednich.

Wiedeń 14 kwietnia. Koło polskie odbędzie posiedzenie dnia 26 b. m. wieczór. Przedmiotem narad będzie roztrząśnienie, czy i w jakim kierunku wypada zabrać głos przy pierwszem czytaniu projektów ustaw o reformie podatków.

Wiedeń 14 kwietnia. Do *Polit. Corr.* donoszą z Londynu, że jakkolwiek nie należy przywiązywać wielkiej wagi do zmian, poczynionych w tekście firmanu, to jednak sprawa ta bardzo jest symptomatyczną, jako jeden ze skutków nieustannych zabiegów rosyjskiej i francuskiej dyplomacyi. Przy tej także sposobności okazało się ścisłe porozumienie między Anglią a Włochami, opierające się na silnej podstawie solidarności interesów obu mocarstw na Śródziemnem morzu.

Wiedeń 14 kwietnia. Zgromadzenie mężów zaufania w Wiedniu, w którem wzięło udział około 80 przedstawicieli katolicko-konserwatywnego obozu w Austryi dolnej, uchwaliło odrębną organizacyę partyi i wybrało komitet wykonawczy z 24 członków na trzy lata, który ma być także czynnym jako komitet wyborczy katolicko konserwatywnej partyi przy wszelkich wyborach. Program partyi podnosi z naciskiem potrzebę szkoły wyznaniowej, domaga się zniesienia wszystkich ustaw i rozporządzeń, ograniczających swobodną działalność Kościoła, wreszcie żąda polepszenia ekonomicznych stosunków w duchu chrześciańskiego poglądu na świat. Przy wyborach i w kwestyach ekonomicznych ma iść partya ręka w rękę z „pokrewnemi" stronnictwami.

Praga 14 kwietnia. *Narodni Listy* nazywają manifest posłów niemieckich mdłym i sądzą, że ma tylko na celu uspokojenie rozdrażnionych niemieckich narodowców. — *Hlas Naroda* znajduje, że manifest poleca rezygnacyę i przygotowuje do długich, wymagających szeregu poświęceń walk, nie dając widoków powodzenia. — *Politik* przyznaje, że manifest trzymany jest w dosyć umiarkowanym tonie, twierdzi jednak, że miejscami przybiera ton krwawej ironii, zawiera twierdzenia niezgodne z prawdą, przepełnione perfidyą i faryzeizmem.

Berlin 14 kwietnia. Do *Köln. Ztg* donoszą z Petersburga: Rozporządzeniem, zatwierdzonem przez metropolitę, prawosławny konsystorz petersburski usunął z urzędu archidyakonów kościoła św. Włodzimierza, św. Pantalemona i św. Michała, z powodu bezprawnego postępowania. Słudzy z kościoła św. Włodzimierza otrzymali kary pieniężne, jeden kantor wykluczony ze stanu duchownego, a drugi na dwa miesiące osadzony w klasztorze.

Londyn 14 kwietnia. *Times* donosi z Zofii: Tekst noty bułgarskiej do Porty zredagowany będzie w sposób bardzo pojednawczy, wskutek łaskawego przyjęcia Dimitrowa przez sułtana. Nota wręczona będzie prawdopodobnie za pośrednictwem Reszyda beya, ottomańskiego komisarza w Zofii.

Londyn 14 kwietnia. Według dzienników, odkryła policya londyńska spisek anarchistów, mający na celu uprowadzenie znakomitych tudzież bogatych osobistości dla wymuszenia pieniędzy na cele anarchistyczne.

Belgrad 14 kwietnia. Pogłoska o projekcie zwołania wielkiej skupczyny jest nieuzasadniona. Za zwołaniem jej agitują jedynie dzienniki opozycyjne.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 kwietnia. W sali ceremonialnej pałacu cesarskiego dokonał Cesarz umywania nóg dwunastu starcom. Ceremonia ta odbyła się w obecności arcyksiążąt, najwyższych urzędników dworskich, ministrów, tajnych radców, szambelanów i jeneralicyi.

Wiedeń 14 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pismo cesarskie do hr. Taaffego, zwołujące Radę państwa na d. 26 kwietnia.

Wiedeń 14 kwietnia. Hr. Taaffe powrócił wczoraj po południu ze Szląska.

Wiedeń 14 kwietnia. Krążą pogłoski, że rokowania obu ministrów finansów w sprawie projektów walutowych doprowadziły w ważnych punktach do zgody, że jednak nie są ukończone. Do dyskusyi przedłożone były wypracowane już całkowicie projekty, o których treści nic autentycznego nie wiadomo; odnośne doniesienia trzeba zatem przyjmować nader ostrożnie. Na dzisiejszą naradę obu ministrów zaproszeni zostali reprezentanci Banku austro-węgierskiego. Dotychczasowe narady z reprezentantami grupy Rothschilda służyły jedynie ku obustronnej informacyi. Według obecnego stanu rzeczy, projekty walutowe będą mogły przyjść pod obrady parlamentarne w pierwszych dniach mającej się rozpocząć sesyi.

W kołach finansowych przedmiot ożywionej dyskusyi stanowią artykuły *Münch. Allg. Ztg*, uchodzące za półurzędowe, według których wartość guldena wynosić ma 2 franki 10 centimów, co odpowiada cenie dewizy londyńskiej 119. Przy ustanowieniu relacyi wziętoby na uwagę także zwyżkę cen złota, jaką zaprowadzenie monety złotej w Austro-Węgrzech spowoduje, aby w ten sposób już naprzód zapobiedz niebezpieczeństwu, jakieby powstać mogło wskutek stałego podwyższania się wartości nowej monety.

Wiedeń 14 kwietnia. W tym roku zarządzone będą między innemi następujące zmiany załóg: Pułk piechoty Nr 24 przychodzi do Lwowa, Nr 58 do Przemyśla, Nr 61 do Temeszwaru, Nr 81 do Wiednia, Nr 84 do Mostaru i Nr 95 do Stanisławowa. Batalion strzelców Nr 30 przychodzi do Lwowa. Z kawaleryi przeznaczony jest pułk dragonów Nr 2 do Ołomuńca, Nr 4 do Wiener Neustadt, Nr 12 do Krakowa, pułk ułanów Nr 4 do Żółkwi, a Nr 11 do Jarosławia. Dalej 11 kompania artyleryi wałowej pułku Nr 2 przychodzi do Krakowa. Zmiana załóg odbywa się z reguły podczas ćwiczeń wojskowych, lub na końcu takowych. Pułki ułanów Nra 4 i 11, tudzież pułki dragonów Nra 2, 4 i 12 przybędą już z końcem czerwca na miejsce swego przeznaczenia.

Praga 14 kwietnia. *Politik* donosi: Klub stronnictwa narodowego postanowił, aby mężowie zaufania pozostali w komisyi dla rozgraniczenia powiatów, aby przed dalszemi obradami złożyli oświadczenie, zgodne z manifestem stronnictwa, wydanym 15 lutego i ażeby zawsze zgodnie z klubem działali.

Buda-Peszt 14 kwietnia. Szapary i Josipowicz odjechali do Wiednia.

Berlin 14 kwietnia. Wobec doniesień dzienników francuskich, oświadcza *Norddeutsche Allg. Ztg*, że ani nie istnieje nowy projekt wojskowy, ani niema specyalnej komisyi, którąby się zajmowała przedwstępnemi nad projektem obradami. Kwestya, czy wzrost ludności Niemiec, oraz pomnożenie innych wojsk europejskich nie wymagałyby odpowiedniego podniesienia niemieckiej siły zbrojnej, jest przedmiotem poważnych badań; tymczasem jednak nie powzięto jeszcze w tej sprawie żadnych postanowień.

Paryż 14 kwietnia. Senat przyjął jednomyślnie kredyty na Dahomej i Sudan.

Parlament odroczony został do 17 maja.

Paryż 14 kwietnia. Jak donosi ajencya Havasa z Kairu, wskutek konfliktu, powstałego między Ghazim Mukhtarem baszą, a prezydentem egipskich ministrów, kedyw prosił sułtana o odwołanie Mukhtara baszy z Kairu.

Rzym 14 kwietnia. Kilka dzienników donosi, że na radzie ministeryalnej przyszło do różnicy zdań w sprawie nadzwyczajnych wydatków wojskowych. Niektóre dzienniki prowincyonalne mówią o zmianach w gabinecie.

Rzym 14 kwietnia. Gabinet podał się do dymisyi wskutek różnicy zdań w radzie ministrów co do zarządzeń finansowych. Rudiniemu powierzono utworzenie nowego gabinetu. Zamierza on program finansowy jeszcze zaostrzyć.

Londyn 14 kwietnia. Biuro Reutera na podstawie wiadomości z Zanzibaru zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby Arabowie intrygowali przeciwko protektoratowi angielskiemu i projektowali sprzysiężenie w celu usunięcia sułtana.

Leodyum 14 kwietnia. Związek robotników górniczych w kopalniach w rewirze leodyjskim postanowił, aby wszystkie związki zawodowe wysłały swoich deputowanych do Leodyum dla wzięcia udziału w wielkim pochodzie. Związek wyśle delegatów na czerwcowy kongres w Londynie.

Petersburg 14 kwietnia. Do choroby Giersa dołączyło się zapalenie opłucnej. Bole reumatyczne objawiły się w przegięciach rąk i kolan. Stan chorego jest grozny.

Petersburg 14 kwietnia. Stan sił Giersa jest zadawalniający. Zapalenie opłucnej ustępuje. Reumatyczne bóle w przegięciach rąk i kolan trwają ciągle.

Petersburg 14 kwietnia. *Grażdanin* donosi, że Wyszniegradzki, według zdania profesora Zacharina, potrzebuje zupełnego wypoczynku aż do końca września.

Petersburg 14 kwietnia. Prezydent komitetu ministrów, Bunge, wskutek ostatniej swojej choroby do tego stopnia zapadł na zdrowiu, że ustąpienie jego jest rzeczą prawdopodobną. Jako jego następcę wymieniają ministra oświaty, hr. Deljanowa; tekę oświaty objąłby w takim razie albo kurator petersburskiego okręgu naukowego Kapustin, albo kontrolor państwowy Filippow.

Kair 14 kwietnia. Przed południem odbyło się wręczenie firmanu inwestytury kedywowi, oraz odczytanie depeszy sułtańskiej.

Rio de Janeiro 14 kwietnia. Jenerał Fonseka ciężko zachorował.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 kwietnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	94 90	Anglobanki	147 —
„ srebrna „	94 40	Uniony	231 50
„ 4% złota	110 60	Bankvereiny	111 75
„ 5% pap. nieop.	102 40	Akcye Länderbank.	205 50
Akcye Ban. Aus.-W.	977 —	„ kol. Kar. Lud.	211 50
„ kredytowe	315 50	„ „ lwowsko-	— —
Londyn	119 05	„ „ czerniow.	248 50
Napoleony	9 45	„ „ połudn.	89 —
Dukaty	5 65	Elbethale	231 75
Marki	58 30	Nordbahny	2880
5% Renta węg. pap.	102 —	Staatsbahny	283 75
4% „ „ złota	108 75	Alpiny	58 30
Losy prem. węg.	145 50	Akcye tytoniowe	163 50
Losy tureckie	37 50	Ruble	119 50

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 13 kwietnia

Banknoty austr.	171 50	4% Listy likw. pol.	62 40
Krótki Wiedeń	171 30	Akc. kol Kar. Lud.	90 90
Banknoty ros.	205 25	„ austr. kred.	168 50
5% Listy zast. pols.	65 25	Ultimo Ruble	205 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 14 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	121 —
Marki niemieckie	57 80	58 30
20-to frankówka ważna	9 36	9 46
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 50	95 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 20
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ niepr.	100 50	101 20
4½% „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	57 —	60 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 25	102 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	245 —	248 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	327 —	330 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 25	22 25
„ Stanisławowa	—·—	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 —	17 80
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 40	7 —

Wiedeń 13 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	94 95	95 15
4 2/10% „ srebrna	94 40	94 60
4% Renta złota	110 70	110 90
5% „ papier. nieopodatkow.	102 60	102 80
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	139 50	140 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 —	141 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	150 —	151 —
„ „ 1864 „ 100 „	183 75	184 25
5% Renta węg. papierowa	101 75	101 95
4% „ „ złota	108 35	108 55
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	116 —	116 80
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 15
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 30	93 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	147 75	147 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	311 75	312 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	343 50	344 25
Oesterr. Länderbank . 200 „	205 50	206 50
Austr.-węg. Bank . 600 „	983 —	987 —
Unionbank . 200 „	231 50	232 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	157 50	158 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	111 25	112 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	203 75	204 25
Ferdynanda Północ. . 1050	2867	2877

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 40	212 40
Koszycko-Oderberg . 200 „	177 —	178 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	248 75	249 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	202 75	203 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	283 25	283 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	91 —	92 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	201 —	202 —
„ Nord-Ost . 200 „	199 50	200 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 50	117 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 50
3% „ „ Prem.	111 25	111 70
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 70
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 10
5% „ „ „ 40-letn.	100 70	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	120 75	121 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 60
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 50
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	96 —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 40	84 40
„ nieopd. „ „ „	92 —	93 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	195 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	141 40	142 40
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 10	120 60
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 50	103 50
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 50	103 50
„ Nordost. . 300 „ „	101 50	102 50
„ „ złotem 200 „ „	120 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	123 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	156 50	157 50
„ Węgierskie . „ 100	145 75	146 —
„ Tureckie . . fr. 400	37 25	37 65
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 90	7 40
Kredytowe . „ 100	193 —	— —
Insbruku . „ 20	24 50	— —
Krakowskie . „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	59 —	61 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	18 30	18 70
„ „ węgierskie „ 5	12 —	12 50
Rudolfa . „ 10	22 —	24 —
Salzburskie . „ 20	26 —	27 —
St. Genois . „ 42	62 50	63 50
Stanisławowskie . „ 20	30 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20-frankówki	9 44	9 46

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 87	11 92
Marki niemieckie za 100 marek	58 22	58 30
Rubel papierowy za 100 rubli	119 50	119 75

Lwów 13 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	327 —	330 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 13 kwietnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 85
„ „ „ „ V	101 60	102 20
4% „ likwidacyjne	— —	98 50
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 75
„ „ „ „ III	— —	102 40
„ „ „ „ IV	— —	101 50

OBWIESZCZENIE.

L. 719. (992)

W **Wydziale powiatowym w Bochni** odbędzie się dnia **21 kwietnia 1892 r.** o godz. 10 przed południem **licytacya na budowę rzeźni w Wiśniczu.**

Cena wywołania 5.728 złr. 98 ct., wadyum 10%.

Plany budowy, kosztorysy i warunki licytacyjne przejrzeć można w Biurze Wydziału powiatowego w Bochni.

Wiśnicz, dnia 13 kwietnia 1892 r.

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 7415/I. (957)

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem **dostawy nafty** do oświetlenia przedmieść miasta Krakowa i budynków miejskich, w czasie **od 1go czerwca b. r. do ostatniego maja 1893 r.,** odbędzie się w d. **27 kwietnia b. r.** w Wydziale ekonomicznym Magistratu, o godzinie 12ej w południe, publiczna licytacya zapomocą ofert opieczętowanych, marką stemplową na 50 ct. opatrzonych.

Wadyum wynosi 500 złr.

Należycie ostemplowane deklaracye piśmienne (oferty) będzie się przyjmować jedynie od właścicieli kopalń i fabryk nafty.

Warunki licytacyi można przejrzeć w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach biurowych od godz. 11ej do godz. 2ej z południa.

Zastrzega się, iż oferenci obowiązani są przy licytacyi złożyć z dostawiać się mającej nafty próbkę w ilości 3 litrów.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 4 kwietnia 1892 r.

OGŁOSZENIE LICYTACYI
dnia 9go maja 1892 roku i dni następnych.

Dyrekcya
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznej wiadomości, iż
kosztowności
w złocie, srebrze i drogich kamieniach,

do dnia **31go grudnia 1890 r.** włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe** do dnia **30 czerwca 1891 r.** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione, ani prolongowane, stosownie do §. 22 statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **9go maja 1892 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem **przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 15.** (870-1-3)

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi tj. do 7go maja 1892 roku włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Piękny folwark
45 morgów w jednej parceli, z dworem o 10 pokojach, ogrodem, budynkami gospodarczemi w dobrym stanie, kompletnym inwentarzem żywym i martwym, odległy godzinę drogi od Krakowa a 15 minut od stacyi kolei żelaznej, jest do sprzedania lub wydzierżawienia za złożeniem kaucyi i odkupem inwentarzy.

Dom nowy **2-piętrowy** z obszernym dziedzińcem do zabudowania, wytwornie wykończony, o 7 oknach frontu, przy nowej ulicy postawiony, na lat 12 od podatków wolny, jest do sprzedania. Potrzeba około 10.000 złr. gotówki, reszta przy hipotece.

Posada do objęcia.
Wymagana biegłość w języku polskim, niemieckim i znajomość rachunkowości, oraz złożyć potrzeba kaucyę paru tysięcy.

Wiadomość w **Biurze komisowem Wł. Jaworskiego, w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 30.** (336-23)

Konkurs.

Kasyno obywatelskie w domu pod L. 12 przy ulicy Zielonej w Krakowie, rozpisuje niniejszem konkurs na **restauratora.**

Ubiegający się zechcą podać pisemne oferty oraz świadectwa z dotychczasowej praktyki w tym zawodzie.

Bliższych wiadomości można zasięgnąć w lokalu kasynowym codziennie między godz. 2 a 4 popołudniu.

Termin do wniesienia ofert wyznacza się **do 1 maja b. r.** (933 3-3)

Zarząd.

Podróżujący,
który długie lata z **wielk. powodzeniem** Rosyę, W. Ks. Poznańskie, Prusy wschodnie i zachodnie oraz Pomorze zwiedzał, chcąc zmienić dotychczasowe stanowisko a mając **chlubne świadectwa i polecenia,** poszukuje posady w hurtownym handlu win węgierskich lub t. p.. zaraz lub od 1 lipca b. r. — Łaskawe zgłoszenia pod **H. W. Z. 15** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (965-2-3)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Regulamin Zakładu wodoleczniczego „Hygiea“ w Krakowie (Hotel Imperial przy ul. Zwierzynieckiej pod l. 6).**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*